

Tradycje kultury ludowej w Powiecie Łęczyńskim

Obszar Lubelszczyzny, zróżnicowany pod względem fizjograficznym, geograficznym, jak i etnograficznym, od najdawniejszych czasów zamieszkiwały różne grupy etniczne. W wyniku ścierania się dużych fal migracyjnych ludność podzieliła się na dwie główne grupy: polską i ruską. Inne kolonizacje (niemiecka, holenderska) nie wywarły tak dużego wpływu na ukształtowanie się kultury ludowej¹.

Poszczególne grupy etniczne posiadały odrębne tradycje, co wpłynęło na duże zróżnicowanie kultury ludowej na tym terenie. Dotyczy to zarówno kultury materialnej (np. budownictwo, kowalstwo), jak i duchowej (np. obrzędy, stroje, zwyczaje). Peryferyjne położenie Lubelszczyzny w stosunku do Polski centralnej przyczyniło się w dużej mierze do zachowania jeszcze do niedawna pewnych tradycyjnych form kultury ludowej, ponieważ wszelkie zmiany zachodziły tu znacznie wolniej niż na innych terenach. Do ważniejszych grup etnograficznych zamieszkujących Lubelszczyznę zaliczyć należy: Małopolan, Mazowszan, Podlasiaków, Lasowiaków, Bojarów Międzyrzeckich, Borowiaków i Ukraińców².

Ziemie obecnego powiatu łęczyńskiego były od wieków zamieszkałe przez narodowości różnych wyznań, które znajdowały tutaj możliwość spokojnej egzystencji, kultywowania odrębności etnicznej i religijnej.

Krajobraz kulturowy Łęcznej i jej okolic na przestrzeni wieków tworzyli obok katolików i Żydów także wyznawcy wschodniego chrześcijaństwa, czyli początkowo prawosławni, następnie do końca XVI w. unicy, a potem ponownie od 1875 r. prawosławni. Ziemie w środkowym odcinku doliny Wieprza, po obu jego stronach, leżące w pobliżu granicy ziem polskich i ruskich były terenem etnicznie przemieszonym³.

Mozaikę kulturową ludności stanowili także Niemcy, szczególnie we wsiach wchodzących w skład obecnych gmin: Puchaczów⁴ i Cyców⁵.

Łęczna, głośna w czasach stanisławowskich ze swych jarmarków (głównie z rozpoczynającego się na św. Idziego), tak zaprezentowała się poecie i biskupowi warmińskiemu Ignacemu Krasickiemu. Przejeżdżając tędy w 1782 r., wielokulturowość miasteczka, opisał wierszem w liście do swojego przyjaciela (J. O. Xsięcia Imci Stanisława Poniatowskiego)⁶:

*Ukazała się nam zręczna
Na przemysły swoje Łęczna
Ormiany, Greki, Żydzi,
Na to hasło: święty Idzi*

¹D. Powiłańska – Mazur, *Region Lubelski* [w:] Tajemnice tradycyjnych kuchni, Lublin 2000, s. 34.

²Tamże.

³P. Sygowski, *Cerkwie w Łęcznej i jej okolicach*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 8/1995, s. 19.

⁴J. G. Pelica, *Z dziejów miejscowości w gminie Puchaczów*, [w:] Powiat Łęczyński. Monografia krajoznawcza, opr. zbiorowe, Łęczna 2001, s. 226.

⁵Z. Szpetko, *Z dziejów miejscowości w gminie Cyców*, [w:] Powiat Łęczyński. Monografia krajoznawcza, opr. zbiorowe, Łęczna 2001, s. 100.

⁶A. A. Witusik, *Łęczna w XVII i XVIII w.*, [w:] Łęczna. Studia z dziejów miasta, Łęczna 1989, s. 57.

Sceny z łączyńskich jarmarków, których sława sięgała nie tylko do najdalszych zakątków kraju, ale i daleko poza jego granicami, znane są także dzięki przedstawieniom ikonograficznym. Twórczość plastyczna stanowi cenne uzupełnienie do materiałów opisowych w etnografii XIX wieku. Jednym z pierwszych malarzy, którzy chętnie sięgali do tematyki ludowej, był cudzoziemiec Jan Piotr Norblin (m.in. obraz *Jarmark w Łęcznej*).

Zmierch jarmarków obrazują liczne fotografie (**fot. 1 - 6**) wykonane w latach 1933 – 1934, przez Wiktora Ziółkowskiego – lubelskiego Don Kichota, artystę - grafika, publicystę, badacza kultury ludowej, bibliofila i kolekcjonera⁷.

W ludowej kulturze materialnej ważne miejsce zajmuje wiejska architektura drewniana, stopniowo zanikająca wskutek postępu cywilizacyjnego, przekształceń wsi i nowych metod produkcji rolnej. Do jej najbardziej reprezentatywnych obiektów zaliczamy budynki mieszkalne, powszechnie zwane chałupami oraz obiekty sakralne – kościoły i cerkwie. Poza chałupami we wsiach Lubelszczyzny będących siedzibami gmin były urzędy gminne, a przy nich areszty wiejskie, zwane kozami. Niemal w każdej wsi istniały drewniane szkoły. We wsiach parafialnych były plebanie, wikarówki i organistówki, a w dworskich – karczmy i zajazdy drewniane dziś już niespotykane. Oddzielną grupę architektoniczną stanowiło wiejskie budownictwo przemysłowe, do którego należały młyny wodne i wiatraki, ostatnie ich okazy zachowały się w niektórych wsiach⁸.

U Oskara Kolberga (1814 – 1890) – folklorysty, etnografa, muzyka i kompozytora, znajdujemy ciekawy *obrazek etnograficzny*:

*We wsi Cycowie i innych (ku Łęcznie) gdzie mieszkańcy są rusko – mazurscy, chata składa się z jednej izby z piekarnianym piecem i kominem do gotowania. Niektóre chaty są kurne, t. j. nie mają otworu do wypuszczania dymu wprost z pieca. Piec jest zwykle miejscem wypoczynku i snu dla starych, chorych, przychodzących z zimna do izby...*⁹

W Łęcznej – w stolicy powiatu, zabudowa mieszkalna była głównie drewniana, z charakterystycznymi dla miasta domami zajezdnyymi – hotelami, pamiętającymi czasy schyłku jarmarcznej świetności miasta, a także małymi domkami z podcieniami, wspartymi na drewnianych słupach, co jak powiada Henryk Zwolakiewicz – nadawało jej *wygląd niezwykle*¹⁰.

Z łączyńskiego pejzażu kulturowego znikły bezpowrotnie setki domów i całe pierzeje ulic. W pożarze, (w 1939 r.) spłonęły wszystkie budynki, w tym charakterystyczne domy zajezdne przy ulicy Pańskiej - reprezentacyjnej ulicy miasta, utrwalone w obiektywie aparatu fotograficznego Wiktora Ziółkowskiego (**fot. 7 - 8**).

Do naszych czasów zachowało się w Łęcznej kilka cennych zabytków, należących niegdyś do bogatego zespołu architektury drewnianej: dom z podcieniami, kilka domów zajezdnych (fot.) i XIX – wieczny budynek byłej plebanii przy ul. Świętoduskiej (**fot. 9**). Na uwagę zasługują także drewniane dwory w Jaszczowie (gm. Milejów) oraz w Spiczynie.

Szczytowymi osiągnięciami wiejskich i małomiasteczkowych majstrów ciesielskich (obdarowanych wielkim talentem i mistrzowskim opanowaniem rzemiosła) są obiekty drewnianej architektury sakralnej – kościoły i cerkwie¹¹.

W wielu miejscowościach pogranicza polsko – ukraińsko – białoruskiego spotkać można prawosławne i unickie cerkwie. Niektóre z nich zostały opuszczone, inne służą prawosławnym oraz katolikom obrządku zachodniego i wschodniego. Wnętrza cerkwi

⁷J. E. Leśniewska, *Łęczna w fotografii Wiktora Ziółkowskiego (z lat 1931 – 1938) ze zbiorów Muzeum Lubelskiego*, Łęczna 1996, s. 2 – 3.

⁸J. Górak, *Tradycyjna architektura ludowa (zarys problematyki)*, [w:] Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 13, 17.

⁹O. Kolberg, *Dziela Wszystkie*, T. 33, Chelmskie, Kraków 1890, s. 73 – 74.

¹⁰J. E. Leśniewska, *Łęczna w fotografii Wiktora Ziółkowskiego...*, dz. cyt., s. 2.

¹¹J. Górak, *Tradycyjna architektura ludowa...*dz. cyt., s. 17.

urzekają niepowtarzalnym wystrojem, ekspresją ikon, liturgią sprawowaną w języku starocerkiewno – słowiańskim (gdzie można poczuć specyficzny zapach palonych świec) a ich architektoniczne bryły są charakterystycznym, nieco egzotycznym akcentem w krajobrazie kulturowym pogranicza.

We wsiach wchodzących w skład obecnego powiatu łęczyńskiego, gdzie Rusini tworzyli większe skupiska zakładane były cerkwie w: Jaszczowie (wzmiankowana tylko raz w r. 1437), Milejowie (wymieniana od lat 70 – tych XV w.), Ciechankach i Łącznej (wspomniane w spisach podatkowych z lat 30 – tych XVI w.), Puchaczowie (z końca XVI lub początku XVII w.), w Dratowie (powstała przypuszczalnie w końcu XVII)¹² oraz w Świerszczowie, i Cycowie (odnotowana w XVI w.)¹³.

Drewniana cerkiewka unicka w Świerszczowie p.w. Podniesienia Krzyża Świętego, postawiona została wraz z dzwonnica w 1795 roku na starych zrębach wcześniejszej świątyni, wzmiankowanej w I poł. XVIII w. Od 1875 r. cerkiewkę unicką zamieniono na prawosławną p.w. Bazylego Wielkiego. W 1921 roku erygowany został kościół (**fol. 10**) i parafia rzymsko – katolicka¹⁴.

W Dratowie, w pięknym otoczeniu drzew, sadu i kwiatów, stoi opleciona winoroślą drewniana plebania – zwana *popówką*. Resztki werandy, cieniste otoczenie starodrzewu, dzikiego bzu i kaliny, gdzieniegdzie rosnące malwy, przypominają kresowy dworek¹⁵.

Charakterystyczną cechą krajobrazu Lubelszczyzny są liczne przydrożne kapliczki i krzyże. Są to dzieła sztuki ludowej budowane z drewna, kamienia i cegły. Często ich piękno, prostota formy a także znajdujące się w nich rzeźby wywołują zachwyt i podziw dla ich twórców¹⁶.

Przy kapliczkach gromadzono się w chwilach trwogi, tu dawano wyraz swym prośbom, dziękowano za doznane łaski, śpiewano nabożne pieśni, odmawiano litanie. Tu w majowe wieczory zanoszono modły do Jasnej Pani, tu przechodząc klękano i czyniono znak krzyża¹⁷.

Wtopione w pejzaż łęczyńskich wsi kapliczki z rzeźbami zadumanego Frasnoliwego, pełnymi ekspresji figurami św. Jana Nepomucena, czy subtelnymi postaciami Matki Boskiej, przenoszą nas w klimat minionych stuleci i stanowią malowniczy jego element¹⁸.

Patroni święci w religijnym życiu ludności wiejskiej odgrywali pierwszoplanową rolę. Owi święci w ziemskim życiu mieli do spełnienia ściśle określoną misję: Matka Boska wstawiała się we wszystkich ludzkich sprawach do swego wszechmogącego Syna, św. Jan Nepomucen miał uchronić wioskę przed powodzią, św. Florian miał zapobiec pożarom, św. Agata broniła domostwo przed złodziejami itp¹⁹.

W krajobrazie łęczyńskich wsi znajduje się wiele przykładów *małej architektury*: m.in. kapliczka z figurą Frasnoliwego w Zakrzowie (gm. Łączna) - przykład przedstawienia barokowego (Jezus siedzi na tronie w płaszczu królewskim, a w ręku trzyma berło)²⁰, czy

¹² P. Sygowski, *Cerkwie w Łącznej...*, dz. cyt., s. 19.

¹³ Z. Szpetko, *Z dziejów miejscowości...*, dz. cyt., s. 78.

¹⁴ M. Kseniak, *Po Pojezierzu Łęczyńsko – Włodawskim nostalgiczne wędrowanie*, „Merkuriusz Łęczyński”, 1994, s. 14.

¹⁵ G. J. Pelica, *Wytrwać w wierze przodków. Z dziejów prawosławia w Dratowie*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 10/1997, s. 39.

¹⁶ J. Petera – Górak, *Kapliczki i krzyże przydrożne*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 21.

¹⁷ A. Jackowski, *O rzeźbach i rzeźbiarzach*, Krajowy Dom Twórczości Ludowej w Lublinie, s. 9.

¹⁸ Powiłańska – Mazur D., *Ludowa rzeźba drewniana z kapliczek przydrożnych w regionie lubelskim*, [w:] Wierzbička B. (red.), *Święci przydrożni patroni przyuliczni*, Materiały sesji naukowej 20 - 21 maja 1999, Warszawa 2000, s. 1.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 2.

łęczyńska kapliczka również z figurą tego świętego (fot.), będąca dziełem miejscowego rzeźbiarza – Bogumiła Brodzisza.

Galerię rzeźb tworzy wspomniany już św. Jan Nepomucen (patron od powodzi i śmierci przez utopienie). *Mieszka* m.in. w kapliczce w Zawieprzycach (gm. Spiczyn) – przedstawiony jest w ubiorze duchownego z krucyfiksem w lewej ręce²¹.

W Łęcznej, na obrzeżach miasta, nieopodal cmentarza katolickiego znajduje się kapliczka typu domkowego (**fot. 11**), wzniesiona w połowie XIX wieku z kamienia i cegły, z umieszczoną postacią św. Marii Magdaleny²², w Jaszczowie obejrzyć można barokową kapliczkę z XVIII w. (**fot. 12**).

Do wybitniejszych rzeźbiarzy ludowych działających w 2 poł. XIX w. na Lubelszczyźnie należał niewątpliwie Józef Kwiatkowski. Według wspomnień Janusza Świeżego pochodził z okolic Łęcznej. Jak pamiętają jeszcze najstarsi informatorzy z Wólki Rokickiej i Ciechanek Łęczyńskich, wędrował po wioskach i *budował na zamówienia fundatorów* kapliczki. W Spiczynie jeszcze do niedawna można było obejrzyć kapliczkę szafkową z rzeźbą św. Wojciecha, będącą dziełem Kwiatkowskiego²³.

Teren Lubelszczyzny, uważany przez wielu badaczy za niezwykle interesujący pod względem etnograficznym, wyróżniany był także wielokrotnie jako obszar obfitujący do niedawna w dużą ilość różnorodnych krzyży żelaznych wieńczących szczyty kapliczek, krzyży przydrożnych i czasami drewnianych krzyży cmentarnych²⁴.

Małe miasteczko Łęczna – ciekawe jest tem, że okoliczne gościńce i drogi usiane są mnogimi figurami i krzyżami przydrożnymi.

*Okolica Łęcznej – to nieprzebrane bogactwo motywów w krzyżach drewnianych, od okazów najprostszych do najbardziej złożonych*²⁵.

Tak pisał, zauroczony niezwykłym i niepowtarzalnym pięknem figur i drewnianych przydrożnych krzyży Henryk Zwolakiewicz – lubelski malarz, grafik, bibliofil i etnograf²⁶. Efekt jego fascynacji obrazują barwne rysunki i akwarele (**fot. 13 - 17**), pochodzące ze zbiorów działu etnografii Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Żelazne krzyże ludowe swoje piękno zawdzięczają bardziej kształtom niż zdobnictwu. Olbrzymia ich różnorodność świadczy o dużych umiejętnościach i inwencji twórczej ludowych kowali. Najbardziej ozdobne są krzyże lubelsko – łęczyńskie, będące prawdziwymi dziełami sztuki ludowej. Szczególną cechą charakterystyczną tych krzyży są rodzaje wsporników otaczających miejsca skrzyżowania ramion. Przybierają one formę aureoli z łagodnymi zagięciami łuków i lekkimi odchyleniami ich dolnych odcinków. Krzyże te są zwieńczone małymi ozdobnymi krzyżykami żelaznymi z półksiężycem i kogutkiem na szczycie (Łęczna, Bogdanka)²⁷.

Według Romana Reinfussa *kogut miał przypominać wiernym postępek Piotra, apostoła, który według opowieści biblijnej, zanim kur zapiał trzykrotnie, zaparł się swego mistrza*²⁸.

Lubelszczyzna to region niezwykle bogaty w zwyczaje i obrzędy doroczne, co m.in. wynika z położenia geograficznego. Jest to obszar wschodniego pogranicza kulturowego²⁹.

²¹Tamże.

²²B. Małek, *Kapliczki i figury przydrożne w okolicach Łęcznej*, „Merkuriusz Łęczyński” 1993, s. 30.

²³J. Petera, *Kapliczki i rzeźby Józefa Kwiatkowskiego*, [w:] Polska Sztuka Ludowa, R.34: 1980 nr 3/4, s. 237.

²⁴A. Gauda, *Ludowe krzyże żelazne na Lubelszczyźnie*, [w:] Studia i Materiały Lubelskie, t. 12, Lublin 1987, s. 109.

²⁵H. Zwolakiewicz, *Figury przydrożne w okolicach Łęcznej*, [w:] „Ziemia”, nr 21, R. XIII: 1928, s. 337.

²⁶J. E. Leśniewska, *Henryka Zwolakiewicza związki z Łęczną*, „Merkuriusz Łęczyński” 1988, s. 22.

²⁷J. Petera – Górak, *Kapliczki i krzyże przydrożne...*, dz. cyt., s. 26; A. Gauda, *Ludowe krzyże żelazne...* dz. cyt., s. 112.

²⁸A. Gauda, *Ludowe krzyże żelazne...* dz. cyt., s. 111.

Jeszcze do lat 50. XX w. odgrywały one ważną rolę w życiu społeczności wiejskiej. Niektóre z nich już zanikły, inne zatraciły swoją pierwotną kultową i magiczną rolę, przemieniając się w zabawę. Z wieloma obrzędami wiążą się różnego rodzaju rekwizyty, które ze względu na wartości artystyczne zaliczane są do plastyki ludowej³⁰.

Krajobraz kulturowy Łęcznej i okolic (do II wojny światowej) *utkany* był z różnych obrzędów, związanych głównie z religią chrześcijańską, która obok judaizmu dominowała w tym mieście.

Autentyczną wiedzę dającą interpretację bogatych zwyczajów, wierzeń i obrzędów ludowych, zawdzięczamy Edwardzie Kowalczyk z Kol. Zawieprzyce (gm. Spiczyn), która jest prawdziwą *skarbnicą* wiedzy o całokształcie kultury ludowej własnego regionu

Dzięki takim ludziom jak ona, wiernym tradycji i zwyczajom ojców, mają one szansę przetrwać, dając poczucie ciągłości następnym pokoleniom.

Bogatą obyczajowość na Ziemi Łęczyńskiej posiadały święta Bożego Narodzenia. Ich opis został pozostawiony przez Stefanię Pawlak - zasłużoną regionalistkę, założycielkę i pierwszego Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej. Oto wybrany ich zapis: *Wigilijną potrawą obrzędową była kutia. Podczas jej spożywania każdy z domowników rzucał łyżką kutii w sufit. Im więcej przyczepiło się jej do sufitu tym większa była radość, gdyż wróżyło to urodzaj.*

Do obyczaju wigilijnego należały także panięskie wróżby. Jak wiadomo pannom zależało na zamążpójściu. W wigilijny wieczór wychodziły więc z domu i zawoławszy: Hop, hop, z której strony mój chłop nasłuchiwały, czy się ktoś odezwie. Z której strony doszedł pierwszy głos, oznaczało to, iż z tej strony przyjdzie kawaler. Wróżono także licząc sztachety w płocie na zasadzie To kolek, to kloc, to kawaler, to wdowiec. Która nazwa wyszła na końcu, oznaczało to zamążpójście w danym roku³¹.

O wigilijnych zakazach dowiadujemy się od Edwardy Kowalczyk: *Rano w Wigilie, to już nie puścili nikogo z kobiet. Już więcej mężczyźni chodzili, bo jak baba pójdzie do domu, to już cały rok nie będzie się wiodło, będzie choroba panować. Nie pożyczaj nikomu w Wigilie już jak ktoś przyjdzie, to będzie się źle darzyć w domu³².*

W tradycyjnej kulturze ludowej mamy wiele przykładów istnienia specjalnie mniej czy bardziej doraźnie zorganizowanych grup, które swoją działalność szczególnie ujawniły w czasie obrzędowym – bożonarodzeniowym. Przykładowo na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym i na początku wojny działał szopkarz Bronisław Muszyński³³ (**fot. 18**). Rozmiałowany wielce w folklorze, z szopką i nieodłączną harmonią wędrował po Łęcznej i jej przedmieściach, a także okolicznych wsiach, dając przedstawienia. Przez wiele lat nadawał miastu koloryt. Był przy tym postacią niezwykle malowniczą, dziwną, zwracającą szczególną uwagę, *którą na ulicy można było spotkać w mundurze weterana z roku 1863, z fajką w zębach i w kasku strażackim na głowie³⁴.*

Okazalsza szopka mistrza Muszyńskiego składała się z około 30 lalek, ubranych w szaty z *błyszczących materiałów, ozdobionych różnymi świecidełkami*. Wśród lalkowych postaci było Dzieciątko Jezus, Święty Józef, pasterze, król, sześć aniołów, szatan, Żyd, śmierć

²⁹J. Adamowski, M. Tymochowicz, *Obrzędy i zwyczaje doroczne z obszaru województwa lubelskiego (próba słownika)*, [w:] Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 35.

³⁰B. Głowacz, *Plastyka obrzędowa*, [w:] Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 133.

³¹S. Pawlak, *Obyczaje Bożonarodzeniowe na Ziemi Łęczyńskiej*, „Merkuriusz Łęczyński” 1990, s. 27 - 28.

³²J. Adamowski, *Zawieprzyckie zwyczaje, obrzędy i wierzenia w przekazach Edwardy Kowalczyk*, [w:] Twórczość Ludowa, R. X, nr 1 (27), 1995, s. 34.

³³J. Adamowski, *Zespoły ludowe – śpiewacze, obrzędowe i teatralne*, [w:] Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 157.

³⁴J. E. Leśniewska, *Bronisław Michał Muszyński – ostatni szopkarz z Łęcznej*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 11/1998, s. 25.

z kosą, filozof w okularach, krakowiacy, górale, grabarz z łopatą, kominiarz z drabiną na plecach, strażak, w stosownym ubiorze z akcesoriami, kozak w baraniej czapce, lekarz, Niemiec w czarnym fraku z warkoczem, ułan z szablą u boku i ostrogami, a także *Kusy Węgier z olejkami*. Były też figurki marynarza i *Tęgiej Dziewicy*³⁵.

Teatr lalkowy Muszyńskiego był nie lada atrakcją. Spektakle odbywały się w Milejowie, Puchaczowie, Ludwinie, Kijanach, Czemiernikach i w innych miejscowościach Lubelszczyzny. Zaproszenia były tak liczne, że Muszyński musiał założyć specjalny zeszyt, w którym zapisywał miejscowości, datę i godzinę wyjazdu - *o wyznaczonej porze zajeżdżały sanie po niego, dwie albo trzy pary, i cały zespół wygodnie i elegancko wyjeżdżał na występy*³⁶.

Ostatni raz Muszyński chodził z szopką w 1940 r., zmarł dwa lata później (10 marca 1942) w wieku 82 lat. Kilkanaście figurek z jego szopki ocalało i znajduje się w zbiorach Muzeum Lubelskiego w Lublinie (**fol. 19**). Zachowały się także teksty przedstawienia szopkowego (zdaniem W. Ziółkowskiego sięgają połowy XIX wieku i są o miejskim rodowodzie), pieczołowicie spisane przez Stefanię Pawlak. Dzięki Muszyńskiemu tradycyjne przedstawienia szopkowe zachowały się w Łęcznej prawie pół wieku dłużej niż w Lublinie³⁷.

Organizatorzy Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych w Łęcznej chcą obrać Bronisława Michała Muszyńskiego za jego honorowego patrona. Tym wyborem czynią ukłon w stronę tej barwnej postaci, jak i w stronę bogatej, jakże zapomnianej tradycji jarmarcznego muzykowania. Dzisiaj spadkobiercą tej spuścizny jest niewątpliwie działająca od 10 lat łęczyńska Górnicza Kapela Podwórkowa *Karbon*³⁸.

Do zaprezentowanych łęczyńskich wątków świątecznych należy dodać także herody - najpopularniejsze w regionie lubelskim widowisko bożonarodzeniowe.

Uczestniczyli w nim chłopcy przebrani zazwyczaj za króla Heroda, Żyda, śmierć, feldmarszałka, czterech żołnierzy, diabła i anioła, Turka, królową itp. Przedstawienie odbywało się w domach od drugiego dnia Bożego Narodzenia do Trzech Króli. Podstawowym wątkiem dramatycznym była zbrodnia króla Heroda i jego śmierć³⁹.

Inicjatorem i organizatorem łęczyńskich herodów był Waław Głowacki. Za jego sprawą grupa rozpoczęła działalność w końcu 1958 r. Występowała na terenie ówczesnego powiatu lubelskiego: w Piaskach, Milejowie, Puchaczowie, Biskupicach, Stoczku, Kijanach i oczywiście w Łęcznej. Miejscem występów były najczęściej prywatne domy, ale nierzadko zapraszano artystów na wesela, chrzciny a nawet zabawy sylwestrowe. Większe imprezy oznaczały liczniejszą publiczność, a co za tym idzie hojniejszą kolędę i syty poczęstunek⁴⁰.

Podczas występów w Ludwinie, humorystycznym zdarzeniem było zniknięcie Turka, którego odnaleziono w pobliskim silosie, gdzie nieszczęśliwie wpadł, nie widząc po ciemku zasypanego śniegiem dołu⁴¹.

Końcowym i nieodłącznym elementem przedstawienia było okoleśdowanie dziewczyny. W jego trakcie koledujący kawalerowie śpiewali wybranej pannie specjalną kolędę życzącą⁴². Panny bardzo chętnie i licznie zgłaszały się do tego obrzędu, bo wróżył on szybkie zamążpójście i dodawał oczywistego splendoru.

Ostatnie występy miały miejsce w 1961r. w Ludwinie (ówczesny powiat lubartowski). Miejscowość ta okazała się jednak mało gościnna. Aktorzy podczas swojego *nielegalnego*,

³⁵Tamże, 26.

³⁶Tamże.

³⁷Tamże; S. Pawlak, *Obyczaje Bożonarodzeniowe...*, dz. cyt., s. 28.

³⁸E. Misiewicz, *Ogólnopolski Festiwal Kapel w Łęcznej*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 14/2001, s. 33.

³⁹J. Adamowski, M. Tymochowicz, *Obrzędy i zwyczaje doroczne...*, dz. cyt., s. 44.

⁴⁰E. Gładosz, *Historia jednej fotografii*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 16/2003, s. 18.

⁴¹Tamże.

⁴²J. Adamowski, M. Tymochowicz, *Obrzędy i zwyczaje doroczne...*, dz. cyt., s. 44.

jak się okazało, przedstawienia zostali zatrzymani przez milicję. Płacąc wysokie kolegia stracili ochotę do dalszych występów⁴³.

Tak oto zupełnie prozaicznie zakończyła się błyskotliwa, choć krótka kariera łączyńskich herodów. Dzisiaj inicjatorami wskrzeszenia tego widowiska bożonarodzeniowego są panowie: Jan Niewęglowski i Eugeniusz Misiewicz⁴⁴.

Mało znana forma kolędowania z okresu Bożego Narodzenia – chodzenia z tak zwanym *pochwolnym* jest znana dzięki przekazom Edwardy Kowalczyk. Posłuchajmy:

W wigilie Trzech Króli to chodzili chłopci, starsi już takie, z muzyko. Pochwolmy – tak się nazywali. I chodzili i śpiewali w sieniach. Do domu nie wchodzili. Weszed jeden, poprosił i jak kto pozwolił, to w sieniach śpiewali: - Czy nas wpuścicie z pochwolnym? Dźwi roztwarte byli, ale do domu, do mieszkania nie wchodzili. I grali i śpiewali: Dziś pochwolmy, dziś pochwolmy tego króla niebieskiego /:ji Maryje, :/matke Jego⁴⁵.

Tradycyjnie wyróżniony okres wielkanocny rozpoczyna Niedziela Palmowa. W kościele wspominano triumfalny wjazd Chrystusa na osiołku do Jerozolimy, podczas którego uradowany tłum kładł na drodze przed nim płaszcze i zielone gałązki. W obchodach tego dnia najważniejsze były święcenie palm i procesje z palmami⁴⁶.

W tradycji ludowej zielona gałąź była symbolem życia, sił witalnych i corocznej odnowy roślin. W chrześcijaństwie gałązka wierzbowa symbolizuje zmartwychwstanie i nieśmiertelność duszy.

Palmom przypisywano magiczną moc, którą jeszcze wzmacniało święcenie. Miały chronić ludzi, domy i zwierzęta przed wszelkim złem, czarami, chorobą, ogniem. Powszechne jest przekonanie, że połknięcie bazi chroni przed chorobami gardła, bólem głowy i brzucha. Poświęconymi palmami uderzano się wołając: *Nie ja biję – palma bije. Wierzba bije, nie zabije*. Palmę zatykano za święty obraz żeby chroniła obejście przed piorunami i w polu. W Chełmskiem w obawie przed piorunami wrzucano kawałek palmy do ogniska. Uderzano nią też było podczas pierwszego wypasu na pastwisku, aby dobrze się chowało⁴⁷.

Palmy wykonują mieszkańcy powiatu łączyńskiego, m.in. Edwarda Kowalczyk, Alina Wójcik, Grzegorz Wójcik z Kolonii Zawieprzyce (gm. Spiczyn)⁴⁸, Elżbieta Pytka z Zezulina Pierwszego (gm. Ludwin)⁴⁹ oraz członkinie zespołów śpiewaczych i uczniowie Zespołu Szkół Ogrodniczych im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.

Jednym z najważniejszych symboli świąt wielkanocnych są jajka – przypominają o odradzającym się życiu. Gościły na stołach, były zwyczajowym podarunkiem w okresie Wielkiej Nocy. Dawano je członkom rodziny i spotkanym przyjaciółom. Osoby zakochane wręczały je swoim sympatiom – odwzajemnienie tego gestu było znakiem bardzo obiecującym, a świadczyło o ewentualnych perspektywach matrymonialnych. Obdarowywanie się jajkami było znane nie tylko pod strzechami, zwyczaj ten upowszechnił się także w wytwornym towarzystwie i to nie tylko w Polsce⁵⁰.

W dziedzinie zdobnictwa, związanego z obrzędami wielkanocnymi, na pierwszy plan wysuwają się pisanki, do dziś powszechne we wsiach Lubelszczyzny, najczęściej wykonywane techniką batikową oraz za pomocą metody polegającej na wyskrobywaniu wzoru przy pomocy ostrego narzędzia na wcześniej ufarbowanym jajku⁵¹.

⁴³E. Gładosz, *Historia jednej fotografii...*, dz. cyt., s. 19.

⁴⁴Tamże.

⁴⁵J. Adamowski, *Zawieprzyckie zwyczaje, obrzędy i wierzenia...*, dz. cyt., s. 35.

⁴⁶J. Łagoda, M. Łagoda – Marciniak, A. Gotowiec, *Święta w polskim domu*, Poznań, s. 92.

⁴⁷J. Adamowski, M. Tymochołowicz, *Obrzędy i zwyczaje doroczne...*, dz. cyt., s. 50.

⁴⁸Informacja uzyskana z Biura ZG STL w Lublinie.

⁴⁹ Informacja pochodząca z opracowania Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

⁵⁰ J. Łagoda, M. Łagoda – Marciniak, A. Gotowiec, *Święta w polskim domu...*, dz. cyt., s. 109.

⁵¹B. Głowacz, *Plastyka obrzędowa*, dz. cyt., s. 135.

Ludową wersję interpretacji pochodzenia pisanek możemy odnaleźć w jednej z legend opowiedzianych przez Edwardę Kowalczyk:

*Łukasz z Kleofasem poszli sprzedawać jajka. A mieli ich dwa kosze. W drodze spotkał ich Pan Jezus. Zapytał, gdzie idą. Odpowiedzieli, że idą do miasta na targ sprzedawać jajka, ale nie wiedzą czy uda się im sprzedać, bo dużo ludzi wiezie jajka na ten targ. Ale Pan Jezus powiedział im, że sprzedadzą. I tak się stało. Zaszli na targ, odkryli kosze, a tam jajka różnego koloru i pięknie opisane. Gdy to ludzie zobaczyli – szybko wszystkie wykupili*⁵².

Muzeum Regionalne w Łęcznej prowadzi cieszące się dużym zainteresowaniem lekcje muzealne *Pisanki, kraszanki. Historia, zdobnictwo, wierzenia*, połączone z praktyczną nauką wykonywania pisanek metodą batikową.

Pokaz zaprezentowany przez Barbarę Małek (opiekuna zbiorów etnograficznych tegoż Muzeum), miał miejsce na świątecznym kiermaszu wielkanocnym, zorganizowanym przez Starostwo Powiatowe w Łęcznej oraz Panie ze Stowarzyszenia Kobiet Powiatu Łęczyńskiego.

Przepiękne pisanki skrobane wykonuje Anna Skowronek (**foto. 21**) - absolwentka Zespołu Szkół Ogrodniczych im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej.

Poniedziałek wielkanocny to jeden z niewielu dni w roku, który tak bardzo splótł się z powszechnie znanym i ulubionym zwyczajem ludowym, że zwie się go po prostu lanym poniedziałkiem. Innym zwyczajem jest oczywiście śmigus – dyngus, bez którego nie można go sobie wyobrazić. A przecież nie jest to jedyny ciekawy element polskiej tradycji ludowej występujący tego dnia. Lany poniedziałek nikomu nie uchodził na sucho, ale najbardziej dostawało się ładnym i lubianym pannom na wydaniu. Nieszczęsny był los dziewcząt niechcianych, brzydkich i... starych panien. Te były bezlitośnie wyśmiewane.

Odchodzą dawne zwyczaje i obrzędy, a wraz z nimi ich akcesoria. Tylko pisanki i palmy wielkanocne są dziś w okresie świąt nieodłączną ozdobą niemal każdego mieszkania wiejskiego i miejskiego⁵³.

Pomału zamiera także tradycja święcenia w oktawę Bożego Ciała wianków uwitych z ziół. Kiedyś przywiązywano do tego dużą wagę, bowiem nie tylko zdobiły wiejskie izby, ale także były rodzajem *domowej apteczki*, po której zasoby sięgano, gdy któryś z domowników zachorował.

Noc świętojańska i następujące po niej święto Narodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), obchodzone na cześć słońca i miłości, należy do najstarszych słowiańskich obrzędów ludowych, sięgających jeszcze czasów pogańskich, uważanych za jedne z najbardziej niesamowitych momentów w roku. Najkrótsza noc i najdłuższy dzień zachęcały do ludowych zabaw i zachowań o charakterze magicznym⁵⁴.

Na Podlasiu, Mazowszu i Rusi obrzędowość sobótkowa znana jest pod nazwami *kupała, kompała, kumpalecka* i *kupałnocka*⁵⁵.

Najważniejszą rolę w uroczystościach sobótkowych odgrywało palenie ognia. Magiczne znaczenie miały także skoki przez ogień. Chłopcy przy uciechu wszystkich, w szczególności młodych panien, popisywali się zręcznością, skacząc nad ogniem. Skakano także parami: chłopak z dziewczyną, trzymając się mocno za ręce – udany skok wróżył im szczęśliwą, małżeńską przyszłość⁵⁶.

Do ważnych zwyczajów świętojańskich należało także puszczanie wianków na wodę. Ten symbol dziewictwa przygotowywały panny na wydaniu. Wianki uwite z ziół (macierzanki, rozchodnika lub mirtu) i kwiatów (wiele z nich miało zastosowanie w magii

⁵²J. Adamowski, *Zawieprzyckie zwyczaje, obrzędy i wierzenia...*, dz. cyt., s. 35 – 36.

⁵³B. Głowacz, *Plastyka obrzędowa...*, dz. cyt., s. 138.

⁵⁴J. Łagoda, M. Łagoda – Marciniak, A. Gotowiec, *Święta w polskim domu*, dz. cyt., s. 156.

⁵⁵J. Adamowski, M. Tymochoicz, *Obrzędy i zwyczaje doroczne...*, dz. cyt., s. 56.

⁵⁶J. Łagoda, M. Łagoda – Marciniak, A. Gotowiec, *Święta w polskim domu*, dz. cyt., s. 156.

miłosnej) umieszczano na deseczce, przymocowywano świecę i puszczano na wodę. Ich niespodziewane zetknięcie się miało zapewnić np. rychłe spotkanie przyszłego małżonka⁵⁷.

W lasach na krótko zakwitał kwiat paproci – kwiat o niezwyklej urodzie i cudownej mocy. Wszyscy z utęsknieniem wypatrywali tej niezwyklej rośliny. Nadzieja na znalezienie kwiatu niejednemu spędzała sen z powiek. Wyprawiali się po niego nieliczni śmiałkowie. Niestety, sztuka ta udawała się tylko bohaterom baśni i opowieści ludowych...

Opis nocy świętojańskiej na terenie obecnego powiatu łęczyńskiego znajdujemy u Oskara Kolberga:

Wsie: Cyców, Wólka i Drałow pod Puhaczowem (r. 1870). Tu uroczystość ta ma nazwę: Kołpanocka. Około godziny 9 – tej wieczorem, na łące za Cycowem, nad rzeką, zbierają się włościanie z całej wioski. Rozpaliwszy duży ogień, siadają wszyscy naokoło niego i śpiewają chórem następujące pieśni: W tém Cycowie zubożało, panieniczek nam się stało...

Po prześpiewaniu tych piosenek, skacze kaźden z koleji parobek przez ogień, wśród żartów i śmiechu obecnych, i na tém obrzęd się kończy. Następnie przynoszą wódkę, piwo, miód, piérogie i przekąskę, a pijąc, jedząc i gwarząc aż do samego rana, rozchodzą się dopiero o świcie⁵⁸.

W ramach unijnego projektu *Dwie kultury w trzech odsłonach* (odsłona 2), realizowanego przez Centrum Kultury w Łęcznej - świat baśni, magii i swoistego zjednoczenia się z naturą powrócił z mroków średniowiecza do całkiem współczesnego Zakrzowa.

Głównym punktem programu było widowisko taneczno – muzyczne, prezentujące obrzędy ludowe związane z nocą świętojańską, w wykonaniu artystów z Zespołu Pieśni i Tańca *Lisowa Pieśń* z Kowla (**fot. 22 - 23**) - partnerskiego miasta Łęcznej. Barwny i żywiołowy zespół porwał łęczyńską publiczność do zabawy, poprzez śpiew i taniec zaprezentował główne elementy tradycji *kupalnocki*, obchodzone dawniej na Ukrainie.

Malowniczemu obrzędowi puszczania wianków towarzyszył montaż słowno – muzyczny, przygotowany przez grupę literacką Łęczyńskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury i Sztuki *Plama*

Dla każdej rodziny mieszkającej na wsi wiosna i lato były okresem wyjątkowo wyteżonej pracy. Czas zbierania plonów miał swój własny rytm i liczne, uświęcone tradycją zwyczaje i obrzędy. Dożynki stanowiły ukoronowanie gospodarskiego trudu (choć czekał jeszcze jesienny zasiew) oraz były nagrodą zwłaszcza dla najlepszych żniwiarzy⁵⁹.

Wieniec dożynkowy – to symbol szczęśliwie zakończonej pracy w danym roku i dar dziękczynny niesiony przez najlepszych żeńców. Poświęcone ziarno z wieńca dożynkowego dodawano potem do ziarna siewnego⁶⁰.

Bardzo ciekawe z plastycznego punktu widzenia są współczesne wieńce dożynkowe, będące dziełami zbiorowymi, wykonanymi przez grono uzdolnionych mieszkańców np. z jednej wsi, koła gospodyń wiejskich, czy przez młodzież szkolną⁶¹.

Stałym elementem pracy Pań z zespołów: *Jaszczowianki* i *Kolonianki*, (oczywiście obok śpiewania) oraz uczennic Zespołu Szkół Ogrodniczych im. Króla Jagiellończyka w Łęcznej, stało się tworzenie wieńców dożynkowych (**fot. 24 - 27**), które prezentują na gminnych, powiatowych i wojewódzkich dożynkach, odnosząc liczne sukcesy.

Wśród zwyczajów związanych z okresem jesiennym wyróżniamy m.in. *Dokopiny*. Dawniej, np. w okolicach Spiczyna i Zawieprzyc, świętowano zakończenie kopania

⁵⁷ Tamże, s. 158.

⁵⁸ O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie*, T. 33..., dz. cyt., s. 149.

⁵⁹ B. Ogrodowska, *Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne*, Warszawa 2004, s. 222.

⁶⁰ J. Łagoda, M. Łagoda – Marciniak, A. Gotowiec, *Święta w polskim domu*, dz. cyt., s. 156.

⁶¹ B. Głowacz, *Plastyka obrzędowa...*, dz. cyt., s. 138.

ziemniaków. Wykonywano wianek z kwiatów i *maciny* kartofli, przygotowywano jedzenie, a na zakończenie mężczyźni tańczyli ubrani w czarne sukmany⁶².

Lubelszczyzna należy z pewnością do tych regionów kraju, w których twórczość ludowa – mimo wielu przemian kulturowych i cywilizacyjnych jest jeszcze zjawiskiem dość żywym.

W drugiej połowie XVI wieku księgi miejskie notują reprezentantów 20 specjalności rzemieślniczych. Byli to: balwierze, bednarze, cieśle, cyrulicy, diegciarze, grzebiennicy, kołodzieje, kowale, krawcy, kuśnierze, młynarze, piekarze, postrzygacze, rzeźnicy, rymarze, stolarze, szewcy, szklarze, ślusarze i tkacze⁶³.

Z rejestru poborowego z 1626 r. wiadomo, że w owym czasie rzemiosłem trudniło się 68 mieszczan chrześcijan, w tym było 3 zdunów, czyli garncarzy – kaflarzy, zajmujących się również stawianiem pieców. W spisie z 1860 r. nie figuruje już ani jeden reprezentant tego rzemiosła⁶⁴.

Tkactwo ludowe, do niedawna jeszcze najbardziej rozpowszechniona dyscyplina rękodziela ludowego, bo ściśle związana ze strojem, dekoracją i wyposażeniem wnętrz, podlegało ciągłym zmianom i modom choć nie zmieniły się ani surowce ani też warsztat pracy⁶⁵.

W XIX wieku kiedy tkactwo cieszyło się jeszcze powodzeniem, osadą słynącą z tego rzemiosła był Puchaczów⁶⁶. W tym wielkim ośrodku rzemieślniczym przed 1914r. pracowało ok. 80 tkaczy, a przed 1939 r. ok. 50 mistrzów nadal tkało lniane płótna dla odbiorców z okolicznych miejscowości⁶⁷.

W katalogu Wystawy Rolniczo – Przemysłowej w Lublinie z 1901 roku znajdujemy informację o Karolu Szlązaku – tkaczu z Puchaczowa, który prezentował na wspomnianej wystawie swoje wyroby – obrusy, ręczniki, nakrycia na łóżka – tkaniny o wysokich walorach artystycznych⁶⁸.

Tradycje puchaczowskich tkaczy kontynuowali także ich uczniowie. Stąd też można odnaleźć szereg analogii do ich wyrobów wśród zachowanych przedmiotów tkactwa ludowego na terenie Lubelszczyzny.

Może jeszcze niektórzy mieszkańcy łączyńskich wsi przechowują na dnie szafy utkane na warsztacie płótno – jako pamiątkę po dziadku lub babci...

W tradycyjnej kulturze ludowej odświętny strój odgrywał niezwykle istotną rolę. Świadczył nie tylko o sytuacji majątkowej właściciela, jego stanie cywilnym, pozycji społecznej, ale głównie o przynależności do szerszej wspólnoty kulturowej. Był wyrazem odrębności regionalnej⁶⁹.

Na terenie Lubelszczyzny stroje ludowe utrzymywały się dosyć długo i noszone były jeszcze w okresie międzywojennym. Najdłużej opierały się wpływom miasta na terenach wschodnich, północno – wschodnich i południowych (stroje podlaskie, włodawskie,

⁶²J. Adamowski, M. Tymochowicz, *Obrzędy i zwyczaje doroczne...*, dz. cyt., s. 60; B. Lindert, *Zwyczaje ludowe ze Spiczyna i Zawieprzyc*, [w:] *Literatura Ludowa* R.13: 1959 nr 5/6, s. 71 – 72.

⁶³R. Szczygieł, *Powstanie miasta Łęcznej i jego rozwój do końca XVI w.*, [w:] *Łęczna. Studia z dziejów miasta*, Łęczna 1989, s. 52.

⁶⁴D. Tymczak, *Zabytkowe kafle w Muzeum Regionalnym w Łęcznej*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 8/1995, s. 31.

⁶⁵S. Dados, *Tkactwo*, [w:] *Ginące zawody między Wisłą a Bugiem*, pod red. A. Gaudy, Lublin 1995, s. 55.

⁶⁶Tamże, s. 69 – 70.

⁶⁷C. Wrębiak, *Tkactwo*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny*. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 78.

⁶⁸B. Korczycka – Żuk, *Tkacze z Puchaczowa*, „Merkuriusz Łęczyński” nr 14/2001, s. 22.

⁶⁹E. Kępa, *Stroje ludowe i ich zdobnictwo*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny*. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 87.

biłgorajskie). Szybciej zanikały na obszarach zasobnych gospodarczo i położonych bliżej dużych ośrodków miejskich (stroje krzczonowskie)⁷⁰.

Wyodrębniono tu kilkanaście odmian stroju ludowego. Tak duże zróżnicowanie tłumaczy fakt przynależności Lubelszczyzny do trzech obszarów etnograficznych: małopolskiego, mazowieckiego i o mieszanej kulturze polsko – ruskiej⁷¹.

Opis stroju na interesującym nas terenie znajdujemy u Oskara Kolberga. Wsłuchajmy się w echa tej barwnej opowieści:

W okolicy Puhaczowa, Ostrowa (Drałów, Cyców i t.d.) kobiety ubierają się w sukmany zwane bekieszami. Strojne to ubranie ma kołnierz futrzany z baranków popielatych, pokrycie sukienne szafirowej barwy, i szemerowane (chamarée) jest na przodzie taśmami szafirowymi i białymi wraz z sześcią kokardami ze wstążki koloru amarantowego.

*Mężczyźni noszą sukmany bure, czarne, szare i t.d z wylogami amarantowemi, kamizelki szafirowe i czapki z barankiem*⁷².

Natomiast spójrzmy jak ubierano się w okolicach Zawieprzyc (**fol. 28**):

W okolicy Lubartowa (w Zawieprzycach, Czerniejowie) u mężczyzn sukmana ciemno – brunatna lub bura, miewa kołnierz, wyłogi u rękawów i kieszeni czerwone lub amarantowe z obszywką białej tasiemki. Tu noszą latem słomkowe kapelusze (z pawiem piórkim), zimą baranie czapki lub też czworograniaste (konfederatki) z granatowego sukna, obszyte czarnym barankiem.

*Kobiety zamężne mają sukmanki różnej barwy z pelerynkami lub bez nich. Spodnice perkalowe. Na głowie zawicie lub chustkę. Dziewczęta noszą staniki, najczęściej jaskrawego koloru; obwiązują głowę chustką zwykle białą, z pod której z tyłu wygląda warkocz. W dni powszednie chodzą zawsze prawie boso, przywdziewając buty (lub trzewiki) na święto i na zimę*⁷³.

Janusz Świeży granicę występowania zasięgu stroju podlaskiego odmiany włodawskiej ustalił na linii Cyców – Sawin, wymieniając takie miejscowości jak: Garbatówkę, Kopinę i Świerszczów⁷⁴.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż Zespół Pieśni i Tańca *Halka* Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach za prezentację mało znanego, autentycznego stroju podlaskiego – nadbużańskiego zdobył wyróżnienie na Finale Krajowym w Kołobrzegu w 2000 r.

Muzeum Regionalne w Łęcznej we współpracy z działem etnografii Muzeum Lubelskiego w Lublinie, zorganizowało w ramach cyklu zatytułowanego *Ze skrzyni malowanej* dwie wystawy, prezentujące strój krzczonowski (**fol. 29**) oraz strój biłgorajsko – tarnogrodzki (**fol. 30**). Organizowane są także lekcje muzealne zatytułowane *Strój ludowy Lubelszczyzny*.

Artystyczne kowalstwo ludowe rozwinęło się szczególnie w drugiej połowie XIX wieku po zniesieniu pańszczyzny. Zdobione wyroby kowalskie znalazły zastosowanie zarówno w kulturze materialnej – począwszy od budownictwa, poprzez sprzęty domowe, narzędzia pracy, jak i duchowej – w postaci krzyży żelaznych. Niewiele dziedzin ludowej sztuki plastycznej może się poszczycić tak szerokim wachlarzem różnorodnych funkcji⁷⁵.

Dużym ośrodkiem kowalskim prosperującym jeszcze w okresie międzywojennym był Puhaczów, gdzie pracowało 20 kowali⁷⁶. Wśród licznej rzeszy wiejskich kowali, wymieniani

⁷⁰Tamże.

⁷¹Tamże.

⁷²O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie*, T. 33..., dz. cyt., s. 46.

⁷³O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie*, T. 16, Lubelskie, Kraków 1883, s. 38.

⁷⁴Z. Szpetko, *Z dziejów miejscowości...*, dz. cyt., s. 100.

⁷⁵D. Powiłańska – Mazur, *Kowalstwo*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 103.

⁷⁶D. Powiłańska, *Kowalstwo*, [w:] *GINące zawody między Wisłą a Bugiem*, pod red. A. Gaudy, Lublin 1995, s. 69 – 70.

są m.in. Bolesław i Edward Czarnecki oraz Hieronim Chodom, którzy uznanie zdobyli za wykonywanie szczególnie ozdobnych okuć do wozów⁷⁷.

W Łęcznej - stolicy powiatu swoistą *arystokrację* wśród rzemieślników stanowili także kowale. Grupa ta była związana z tradycjami słynnych jarmarków końskich. Kuźnie wówczas prowadzili m. in. Florian Czerwiński, Lucjan Plechawski, Bolesław Dylewski, Michał Koziarski, Julian Czerwiński i Klemens Karczmarczyk⁷⁸.

Po II wojnie światowej następuje upadek kowalstwa ludowego. W następnych latach kowale oprócz tradycyjnych wyrobów, zaczęli kuć przedmioty, które w tradycyjnej kulturze ludowej nie miały zastosowania - świeczniki, kinkiety, zestawy kominkowe, popielniczki itp. z myślą o odbiorcy miejskim⁷⁹.

Do najbardziej utalentowanych kowali działających w tym czasie należy Piotr Pędzisz z Łysołajów (gm. Milejów) – nestor lubelskiego kowalstwa ludowego, który na pewien czas (ze względów zdrowotnych) zaniechał wykonywania zawodu⁸⁰.

Artystycznym kowalstwem ludowym zajmuje się obecnie Zbigniew Marczewski oraz Karol Marczewski z Łęcznej (**fol. 31**). Umiejętności kucia stali mają w ich rodzinie ponad stuletnią tradycję. Asortyment świadczonych usług kowalskich jest bardzo szeroki (**fol. 32 - 33**). Łęczyńscy *mistrzowie młota* zajmują się także rekonstrukcją elementów kowalstwa artystycznego, jak i projektowaniem oraz wykonawstwem stylowych form nawiązujących do wystroju dawnego wnętrza.

I chociaż współczesne kowalstwo jest skierowane do elitarniej grupy odbiorców, to trzeba mieć nadzieję, że nie stanie się całkiem ginącym zawodem...

Rzemiosłem związanym od stuleci z tradycyjną samowystarczalną gospodarką wiejską było kołodziejstwo.

Na początku lat 70 – tych XX w. odnotować należy istnienie wielkiego ośrodka rzemieślniczego w Puchaczowie⁸¹. Może zastawiać fakt, dlaczego ta niewielka osada położona w niedalekiej odległości od innych ośrodków handlowych (Piaski, Łęczna) była tak prężnym ośrodkiem rzemieślniczym, w którym od dziesięcioleci pracowało wielu kołodziejów? Przed pierwszą wojną światową wraz z okresem międzywojennym usługi świadczyło 29 rzemieślników, natomiast tuż przed 1939 rokiem i po zakończeniu drugiej wojny światowej aż 40 osób⁸².

Zamieranie kołodziejstwa obserwujemy już w pierwszych latach po II wojnie światowej. Trzech ostatnich reprezentantów tego rzemiosła (Roman Dulski, Stanisław Janiuk i Roman Tuszewski), którzy nauczyli się w tym czasie zawodu podobnie jak wielu innych porzuciło kołodziejstwo, przechodząc do innych zajęć. Ostatnim, który trudnił się tym rzemiosłem był Wiktor Tuszewski⁸³.

Kołodzieje ośrodka puchaczowskiego sprzedawali wykonane koła gospodarzom z osady, jak i rolnikom z okolicznych miejscowości. Zasadniczy rynek zbytu stanowiły jednak targi. Puchaczowscy mistrzowie docierali do Łęcznej, Piask czy Urszulina. Jeźdzono nawet do Turobina i Krasnogostawu, niekiedy też do Szczepieszyna⁸⁴.

Ostatnie wozy *żelazniaki* na targu można było kupić w latach 70 – tych, a nawet na początku lat 80 – tych XX wieku.

⁷⁷Tamże, s. 74.

⁷⁸E. Horoch, *Łęczna w okresie II Rzeczypospolitej*, [w:] Studia z dziejów miasta, Łęczna 1989, s. 195.

⁷⁹D. Powiłańska – Mazur, *Kowalstwo*, [w:] Dziedzictwo kulturowe..., dz. cyt., s. 105.

⁸⁰Tamże, s. 106.

⁸¹C. Wrębiak, *Kołodziejstwo*, [w:] *Ginące zawody między Wisłą a Bugiem*, pod red. A. Gaudy, Lublin 1995, s. 24.

⁸²Tamże; C. Wrębiak, *Wyrób kół w Puchaczowie, pow. Łęczna*, [w:] Studia i Materiały Lubelskie, t. 5, Lublin 1971, s. 432 - 433.

⁸³Tamże, s. 434.

⁸⁴Tamże, s. 452.

Czy wieś odczuwa brak pracowni kołodziejskich? Z całym przekonaniem należy stwierdzić, że nie. Dokonana rewolucja w transporcie wiejskim wraz z wprowadzeniem wozów ogumionych (a także traktorów) była jednocześnie jakby wyrokiem na istnienie tradycyjnych warsztatów kołodziejskich, które podzieliły los innych rzemiosł: garncarstwa, tkactwa, kowalstwa, stolarstwa, ciesielstwa itp.⁸⁵

Dzisiaj okute koła są elementem dekoracyjnym na ścianach wielu domów, budynkach użyteczności publicznej, warsztatach, czy pracowniach w miejscowościach położonych na terenie powiatu łęczyńskiego. Kompletne wozy wypełnione pelargoniami zdobią wiejskie ogródki, a także są wyeksponowane na balkonie baru *Nato* w Starej Wsi (gm. Puchaczów).

Rzeźba zajmuje w polskiej sztuce ludowej pozycję wyjątkową, gdyż to właśnie w niej ujawnia się najpełniej indywidualność twórców wywodzących się w ogromnej większości z rodzin chłopskich i mieszkających na wsi. Podobnie, jak inne dziedziny twórczości ludowej, była wyrazem zapotrzebowań artystycznych i duchowych. Dawne rzeźby związane były z kultem religijnym. Rozpowszechniony w XVII w., a nasilający się w XIX w., zwyczaj stawiania krzyży, kapliczek i figur świętych wytworzył wielkie zapotrzebowanie na rzeźby. Umieszczano je w kapliczkach, ozdabiano kwiatami, zbierano się przy nich na modlitwę. W pobożności chłopskiej najważniejsze miejsce zajmował kult wizerunków Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i świętych patronów⁸⁶.

Tradycyjne schematy ikonograficzne mają w rzeźbie wiele indywidualnych odmian, świadczących o różnorodności talentów i indywidualności jej twórców. Sposób obróbki również jest zróżnicowany. Od pasterzy, dłubiących kozikiem, aż do rozbudowanych artystów posługujących się okazałym zespołem dłut, pracujących na zamówienia⁸⁷.

Początek XX wieku, a szczególnie okres po II wojnie światowej, przynosi zasadnicze zmiany. Rozpowszechnia się moda na ludowość (duża w tym zasługa Cepelii), głównie wśród inteligencji miejskiej, kolekcjonerów, jak i turystów zagranicznych⁸⁸.

Gmina Cyców jest prawdziwą *perłką* twórczości rzeźbiarskiej. Najbardziej znanymi jej *ambasadorami* są Roman Śledź i Bolesław Parasion.

Roman Śledź z Malinówki – uznawany jest za jednego z najlepszych współczesnych rzeźbiarzy ludowych. W 1978 r. otwiera pierwszą wystawę autorską w Warszawie z katalogiem napisanym przez Aleksandra Jackowskiego. W roku następnym - 1979 otrzymuje nagrodę im. Brata Alberta za całokształt twórczości w dziedzinie sztuki ludowej.

Dzieła Romana Śledzia to rzeźby z drzewa lipowego, związane tematycznie ze scenami biblijnymi Starego i Nowego Testamentu. Oglądając je można odnieść wrażenie, że pochodzą z kręgu kultury iberyjskiej. Tam, w przeżyciach treści religijnych zdaje się dominować ból, cierpienie, męka, dramat, podczas, gdy u nas, zwłaszcza w ludowych świątkach, nawet wątek pasyjny pozbawiony jest drastyczności. Skąd te *hiszpańskie* twarze, tak doskonale pasujące do charakteru figur? Oglądając fotografie przedstawiające rodzinę Śledzia można znaleźć na to pytanie odpowiedź⁸⁹.

Do ważniejszych wystaw należy zaliczyć zorganizowaną przez PME w RFN (Kolonia, Brema, Hamburg, Olenburg, Essen, Munster, Hannover, Getynga) w 1979 – 1980 r., w Szwajcarii - Galeria Hand & Art., w latach 1980 – 81⁹⁰. Jego prace eksponowane były także w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech i Węgrzech.

⁸⁵ C. Wrębiak, *Kołodziejstwo*, dz. cyt., 28.

⁸⁶ B. Głowacz, *Rzeźba*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 117.

⁸⁷ Tamże, s. 118.

⁸⁸ Tamże, s. 119.

⁸⁹ A. Jackowski, *Sztuka zwana naiwną*, Warszawa 1995, s. 200.

⁹⁰ M. Podlewska – Bem, *Zakupy działu etnograficznego Muzeum Pojezierza Łęczyńsko – Włodawskiego*, [w:] *Zeszyty Muzealne T. 7, Włodawa 1997*, s. 129.

Od 1980 roku Śledź należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Przez wiele lat zarzucano brak *ludowości* jego pracom i odmawiano przyjęcia do tegoż związku.

Prace Romana Śledzia posiadają w swoich zbiorach liczne muzea, głównie Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie, Muzeum Etnograficzne w Toruniu, a także Galeria Hand & Art. w Berno a także polscy i zagraniczni kolekcjonerzy. Śledź dużo rzeźbi do kościołów w Niemczech. Tam znajduje wielbicieli swojej twórczości, tam ukazują się książki ilustrowane jego reprodukcjami⁹¹. Nabywców znajduje m.in. w USA. Do dziś stworzył 1200 rzeźb.

Bolesław Parasion z Wólki Cycowskiej - jest indywidualnością twórczą o wysokim poziomie artystycznym. Wykonuje rzeźby i płaskorzeźby polichromowane w drzewie lipowym. Są to prace o szerokim wachlarzu form i tematów, cieszące się dużym zainteresowaniem na rynkach zagranicznych. Były eksponowane na zbiorowych wystawach sztuki ludowej: Weihnachtsmarkt am Funktrum – Berlin Zachodni (1982), na Międzynarodowych Targach Muba – Bazylea i w Paryżu (1983)⁹². A także na prestiżowych wystawach etnograficznych w Polsce.

Wykonał ok. 2000 rzeźb, w tym m.in. do kościołów w Stanach Zjednoczonych. Rzeźba jego autorstwa przedstawiająca św. Franciszka (1 m wysokości) *zamieszkała* na stałe w Asyżu. Jego prace znajdują się w zbiorach polskich i zagranicznych muzeów, w galeriach, a także wśród prywatnych kolekcjonerów. Aktualnie pracuje m.in. nad *Drogą Krzyżową* do parafii św. Józefa w Cycowie.

Promotorem twórczości rzeźbiarskiej Ziemi Puchaczowskiej jest Marian Łuczyński. Mieszkaniec Jasieńca tworzy od 25 lat. Rzeźbi w drewnie (wierzba i lipa) formy przestrzenne głównie o tematyce sakralnej. Wielokrotnie nagradzany na wielu konkursach. Wykonał ok. 600 rzeźb. Jego prace znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Lubelskiego w Lublinie, a przede wszystkim w kolekcjach prywatnych.

Znani są także łęczyńscy rzeźbiarze: Czesław Medykowski⁹³ (obecnie mieszkający w Lublinie) oraz wspomniany już Bogumił Brodzisz – autor rzeźby św. Floriana, którą wykonał dla Powiatowej Straży Pożarnej w Łęcznej.

Mam nadzieję, że zaprezentowane prace rzeźbiarskie (**fot. 34 - 48**) nie tylko zachwycą swym pięknem, lecz przybliżą również ich autorów – ludzi wyjątkowych, o silnej osobowości.

Historia malarstwa ludowego jest ściśle związana z kultem świętych obrazów i miejsc, a co za tym idzie, zwyczajem pielgrzymowania do Częstochowy, Kodnia, Krasnobrodu czy Leżajaska, który w życiu wsi odgrywał niepoślednią rolę. Z miejsc cudownych przywożono obrazy malowane na desce, blasze, płótnie, papierze, nabywano je również na kramach odpustowych, jarmarkach i u domokrażnych handlarzy, tzw. obraźników⁹⁴.

W wiejskich izbach obrazy wieszano na poczesnym miejscu (często w jednym lub dwóch rzędach); poprzez swoją cudowną moc miały one chronić dom i gospodarstwo od nieszczęść, chorób i klęsk żywiołowych. Szczególne miejsce wśród świętych obrazów zajmowały wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej, pośredniczki w modłach wznoszonych do Boga. Twórcy tych obrazów rzadko podpisywali swoje dzieła, przeważnie były one anonimowe⁹⁵.

Talent twórczy i artystyczna intuicja pozwalają wielu współczesnym malarzom ludowym z Lubelszczyzny na innowacje dość daleko odchodzące od tradycyjnego schematu.

⁹¹A. Jackowski, *Sztuka zwana naiwną*, dz. cyt., s. 201.

⁹² Informacje uzyskane w Biurze ZG STL w Lublinie

⁹³B. Głowacz, *Rzeźba*, dz. cyt., s. 124.

⁹⁴E. Sadowska – Kasiborska, *Malarstwo*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny*. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 125.

⁹⁵ Tamże.

Za sprawą wybitnych malarzy przekraczających granice zastanych form, współczesna sztuka ludowa zmienia swoje oblicze.

Królestwem współczesnego malarstwa ludowego jest gmina Cyców. Tworzą tu wspomniany Bolesław Parasion oraz Teresa Cygan - mieszkańcy Wólki Cycowskiej.

Pierwszy z nich jest autorem licznych obrazów wykonanych na płytach drewnianych, wśród których sędziwym wzrokiem spogląda *Chrystus Pantokrator* (fot. 49) oraz zadumana *Matka Boża Pocieszenia* (fot. 50).

Malarstwo ludowe jest traktowane przez Pana Bolesława jako drugie zajęcie, przy którym odpoczywa oraz nabiera dystansu do rzeźbiarstwa.

Teresa Cygan – jest członkiem STL w Lublinie od 1989 roku, autorką licznych prac malarskich o tematyce sakralnej, które były prezentowane na przeglądach twórczości ludowej i wystawach. Większość z nich znajduje się w zbiorach prywatnych.

Od czterech lat mieszka w pięknym uroczysku nazwanym *Cyganówką*. Miejsce to tworzy idealną przestrzeń inspirującą do tworzenia dzieł.

Obrazy jej autorstwa (fot. 51 - 55) *pozowały* do sesji zdjęciowej w naturalnej scenerii *artystycznego podwórka*, po którym przemykał dumny paw, zarozumiały kozioł, rasowy pudelek, a na okiennicy okna wygrzewał się leniwy kocur...

Najwartościowszymi świadkami naszej tradycji są ludowi śpiewacy. Oni ją doceniają także w sensie praktycznym – wiernie przekazując artystyczne formy ludowej kultury następnym pokoleniom. Są w tym względzie prawdziwymi i jedynymi autorytetami, *strażnikami* tej charakterystycznej manieri wschodniego śpiewania melizmatycznego. Ludowi wykonawcy to wreszcie nie tylko wierni odtwórcy, ale autentyczni kreatorzy nowych wartości estetycznych⁹⁶.

Wśród łączyńskich zespołów artystycznych funkcjonują zespoły śpiewacze i kapele ludowe, które można obejrzeć m.in. w czasie imprez folklorystycznych, z których słynie ziemia lubelska, a także na uroczystościach dożynkowych i kościelnych.

Gmina Cyców znana jest z utalentowanych ludowych rzeźbiarzy, natomiast gmina Spiczyn, dzięki Festiwalowi Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, zasłynęła z wywodzących się stamtąd śpiewaczek. Wykonawczynie z Zawieprzyc zdobyły uznanie dla swojego kunsztu i artyzmu. Zawieprzycze - to niezwykła wieś, gdzie pamięć o ludowych tradycjach, a także sztuka ludowego śpiewania była zawsze żywa, przekazywana z pokolenia na pokolenie i jeszcze nie zagięła...

W roku 1979 Złotą Basztą nagrodzono Marię Podgórską z Zawieprzyc. Śpiewaczka urzekła swym pięknym, melodyjnym głosem jury Festiwalu. Zaprezentowała rzewne pieśni, które dawniej we wsi gospodynie śpiewały przy pracy na polu, sianokosach i nad kołyską dziecka. W roku 1987 pierwszą nagrodę otrzymał Zespół Śpiewaczy z Kol. Zawieprzyc. A w 1989 roku na XXIII Festiwalu została uhonorowana Edwarda Kowalczyk (fot. 56), członkini wyżej wspomnianego Zespołu, zdobywając pierwsze miejsce w kategorii solistów – śpiewaków. W 1994 roku otrzymała Basztę - główną nagrodę na tym Festiwalu, a w 1999 roku została laureatką nagrody im. Oskara Kolberga. Jest kontynuatorką zawieprzyckich tradycji ludowego śpiewania, których uczyła się we wczesnej młodości, gdy jako druhna *chodziła po weselach* lub *gdy wieczorami schodzili się po kądzieli, czy przy darceniu pierza*. W zachowanym do dzisiaj bardzo szerokim repertuarze E. Kowalczyk, za najcenniejsze uznać należy pieśni obrzędowe, w tym: charakterystyczne dla wschodniego pogranicza pieśni weselne, bardzo rzadko dokumentowane pieśni *chrzcinne* – wykonywane w trakcie *zbierania na tzw. mydło* (zwyczajowy datek dla *babki*, która odbierała dziecko w trakcie porodu)⁹⁷.

⁹⁶J. Adamowski, *Najwybitniejsi ludowi soliści śpiewacy*, [w:] Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 171.

⁹⁷J. Adamowski, *Śpiewanejki moje...* Najwybitniejsi śpiewacy ludowi Lubelszczyzny i ich repertuar. Część pierwsza, Lublin 2003, s. 170.

Wykonuje również ludowe kołysanki, pieśni zalotne, żniwne i dożynkowe, kolędy życzące, a ze współczesnego repertuaru – *pieśni obrazowe* (w tym także o papieżu Janie Pawle II) wykonywane w trakcie domowej adoracji peregrynującego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z obrzędowych pieśni dorocznych bardzo oryginalne są pieśni sobótkowe, znane w okolicy jako *kumpalecki*. Na Lubelszczyźnie, poza rejonem Zawieprzyc i Rozkopaczewa, są one już zupełnie zapomniane. A takich pererek w repertuarze laureatki kazimierskiego Festiwalu można odnaleźć znacznie więcej⁹⁸.

Czarno – białe fotografie (**fol. 57**), pieczołowicie pielęgnowane w rodzinnym albumie Pani Edwardy wprowadzają w klimat stworzonego przez nią z autopsji widowiska zatytułowanego *Pieczenie chleba*, opartego na ludowych zwyczajach, którym zasłynął zawieprzycki zespół. Przygotowanie jego jest nie lada sztuką, gdyż wymaga opracowania specjalnego i zindywidualizowanego na tę okoliczność scenariusza scenicznego, wyboru elementów scenograficznych i muzycznych.

Do dawnych zwyczajów i obrzędów nawiązuje Zespół Ludowy *Kolonianki z kol. Garbatówka* (gm. Cyców), założony w 1982 r. Obecnie pod kierownictwem Zofii Parasion, (wcześniej Heleny Aftyki) śpiewa ludowe piosenki na uroczystościach w sąsiednich gminach i na przeglądach twórczości, otrzymując liczne nagrody i wyróżnienia. Ich stroje zostały zaprojektowane i wykonane na podstawie autentycznych ubiorów ludowych z tego regionu⁹⁹.

Muzyka i folklor stały się pasją dla Pań z Zespołu Śpiewaczego *Jaszczowianki* (**fol. 58**), którego historia sięga 1985 roku, a także dla członków Kapeli Ludowej *Stryje z Milejowa* z ponad czterdziestoletnią metryką.

Tradycje ludowego śpiewania kultuwuje także Zespół Pieśni i Tańca *Halka* Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach (**fol. 59 - 62**), należący do jednych z najstarszych ludowych zespołów Lubelszczyzny (pierwsze wzmianki o zespole pojawiają się w kronice szkolnej na przełomie 1951/1952r.), którego założycielami byli Biruta i Józef Kamińscy. Zespół prowadzony był przez wiele znakomitych osób, wśród których wymienić należy Andrzeja Kaniora (syna Wandy Kaniorowej), czy Stanisława Leszczyńskiego. Obecnie zespołem kierują: Małgorzata Pitucha (od 2002r.) – choreograf, *menager artystyczny*, zajmująca się także *garderobą* oraz Piotr Wiącek - akompaniator i kierownik muzyczny (od 2003r.).

W repertuarze znajdują się wianki tańców lubelskich, podlaskich, kurpiowskich, rzeszowskich, tańce i pieśni górali beskidu śląskiego. Program taneczny wzbogacają obrzędy ludowe *Wesele lubelskie*, *Wyzwoliny na garncarza*, czy *Kołodowanie na Lubelszczyźnie* a przed laty *Prządki*. W 2004 r. Zespół wziął udział w Ogólnopolskim Festiwalu Twórców Ludowych *Kupalskie Zory* na Ukrainie, w miejscowości *Goła Przystań*.

Kultywowaniem tradycji ludowych zajmuje się także Zespół Pieśni i Tańca przy Zespole Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej (**fol. 63**), działający od 1994r. W swoim bogatym repertuarze wykonujący m.in. wiankę tańców lubelskich oraz śpiew różnych pieśni obrzędowych, rekonstruujący zwyczaje ludowe w naszym regionie. Dzięki staraniom Kazimierzy Wójcickiej - dyrektora szkoły, pozyskano środki na zakup strojów ludowych – lubelskich a później podlaskich. Od 1998 - 2004 roku zajęcia prowadzone były przez Krystynę Maciąg i Ludwika Piłata, następnie przez Jana Pogonowskiego i Henryka Gąskę. Zespół reprezentował naszą gminę na Placu Zamkowym w Warszawie podczas uroczystej inauguracji programu *Przejrzysta Polska*.

Autentycznymi nosicielami ludowej muzyki naszego regionu są: Józef Hałas – skrzypek z Ludwina oraz Czesław Właszczyk - okarynista z Karolina¹⁰⁰.

⁹⁸Tamże, s. 173.

⁹⁹Z. Szpetko, *Z dziejów miejscowości...*, dz. cyt., s. 112.

¹⁰⁰J. Adamowski, *Ludowi instrumentalści – soliści i kapele*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny*. Kultura Ludowa, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 177 – 178.

Ludowym dziedzictwem artystycznym zajmują się różne instytucje, m.in. Muzeum Regionalne w Łęcznej, które gromadzi i eksponuje zabytki kultury i sztuki ludowej, Izby Regionalne: w Zezulinie (gm. Ludwin) i w Łańcuchowie (gm. Milejów) – prezentujące zbiory etnograficzne z terenu gminy oraz osoby prywatne, m.in. Włodzimierz Mazurkiewicz - właściciel baru *Nato* w Starej Wsi (gm. Puchaczów), pasjonat i konserwator *etnograficznych skarbów*.

Tradycję kultury ludowej w powiecie łączyńskich promują chociażby takie imprezy jak: *Z babcinego kufra*, *Babska Niedziela*, czy *Majówka w Muzeum (fot. 64)*, podczas których można poznać zaginiony smak pieczonego wiejskiego chleba z masłem własnej produkcji (wykonanym w oryginalnej maselnicy), jak i degustować tradycyjne przysmaki regionalnej kuchni, wśród których wymienić należy słynny *Kulebiak Generalowej Kickiej Czesławy Szczepańskiej*, czy *Uszy teściowej* Krystyny Kawińskiej, jak również potrawy wyczarowane z przepisów babuni, wykonywane przez Panie ze Stowarzyszenia Kobiet Powiatu łączyńskiego oraz przez Panie ze świetlicy wiejskiej w Kopinie (gm. Cyców), które za organizację gminnego konkursu kulinarnego *Palce lizać* otrzymały statuetkę *Ludowego Oskara*.

Jeszcze czasem w dzisiejszych obrzędach weselnych i świątecznych przebijają echa dawnych zwyczajów. Na próżno by było jednak szukać męskiej sukmany ciemnobrązowej przepasanej czarnym pasem, czy też tzw. bekieszy z *kołnierzem futrzanym z baranków popielatych*, jakie nosiły kobiety w okolicy Cycowa.

Z malowniczej scenerii wsi powiatu łączyńskiego znikły kurne chaty istniejące tu jeszcze w okresie międzywojennym, ale motywy wschodnie, ruskie, czy ukraińskie widoczne są jeszcze w dekoracji ścian frontowych starych chałup a zwłaszcza gzymsów, ganków czy okiennic. Przy opuszczonych gospodarstwach można też napotkać dawne przedmioty codziennego użytku domowego, jak bodnie, spusty do mleka, cebry, skopki, magłownice czy kołowrotki¹⁰¹.

Przebywając w środowisku wiejskim łatwiej zetknąć się z autentycznym folklorem, obrzędami i sztuką ludową. Wędrując śródpolnymi drogami i gościńcami z zachowanym tradycyjnym układem pól o wydłużonym kształcie, z ulubioną gruszą na miedzy, z sentymentem spoglądamy na bocianie gniazda na dachach zagród, jak i gniazda jaskółek pod okapami domostw.

Twórcze kultywowanie tradycji kultury ludowej we wszystkich jej dziedzinach, to przechodzące z pokolenia na pokolenie zwyczaje i obrzędy, będące świadectwem naszych korzeni. Kultura ludowa po dzień dzisiejszy zawdzięcza im swoje jedyne i niepowtarzalne barwy, urodę i bogactwo, swoją odrębność będącą częścią dziedzictwa, którą warto ocalić od zapomnienia...

Bukiet najserdeczniejszych podziękowań składam Agnieszce Ławickiej – kierownik działu etnografii Muzeum Lubelskiego w Lublinie oraz Bożenie Głowacz z Biura ZG Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie za okazaną pomoc i cenne wskazówki merytoryczne, niezbędne do powstania tegoż opracowania.

Za artystyczne wrażenia podziękowania kieruję pod adresem mistrzów fotografii: Piotra Maciuka, Sławomira Pięciaka oraz Witolda Muszyńskiego.

¹⁰¹M. Kseniak, *Po Pojezierzu łączyńsko – Włodawskim...*, dz. cyt. s. 14.